

MODLITWA PANA JEZUSA W OGRÓJCU

W drugą niedzielę Wielkiego Postu pójdziemy z Chrystusem Panem do Ogrodu Oliwnego, aby być świadkami Jego modlitwy i agonii.

W czasie ziemskiej działalności Pan Jezus wielokrotnie zapowiadał swoją mękę i śmierć krzyżową. Powoli więc zdązał do Jerozolimy, gdzie miał umrzeć. Na drodze prowadzącej ku męce szczególne miejsce w życiu Chrystusa zajmuje Góra Oliwna leżąca na wschód od Jerozolimy, oddzielona głęboką doliną Cedronu. Jej nazwa pochodzi od rosnących tu licznych drzew oliwkowych. Na stromych zboczach góry rozciągały się też ogrody oliwne. Jeden z nich nazywał się Getsemani ze względu na tłocznię oliwy wydrążoną w skalnej grocie. Cienisty ogród Góry Oliwnej stał się świadkiem modlitwy Chrystusa.

Po skończonej Ostatniej Wieczerzy Jezus opuścił Wieczernik i udał się do Ogrodu Oliwnego. Po trudach pracy apostoelskiej Zbawiciel często przychodził w to ciche ustronne miejsce na modlitwę i wypoczynek. Ciemności nocy powoli rozpościerały się nad Ogrodem Oliwnym, nad Jerozolimą i nad światem. Zbliżała się noc, wyjątkowa noc w ziemskim życiu Zbawiciela.

Przybył tu w towarzystwie apostołów, którym powiedział: „Wy wszyscy zgorszycie się ze Mnie tej nocy” (Mk 14,27). Piotr pełen gorliwości stanowczo zaprzeczył słowom Mistrza: „Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ale nie ja” (Mk 14,29). Pamiętamy dobrze, że Piotr przecenił swoje siły. Po tej rozmowie z Piotrem, Pan Jezus nakazał uczniom pozostać na miejscu, a sam postanowił oddalić się od nich na modlitwę.

Świadkami modlitwy i agonii Chrystusa w Ogrójcu będą trzej apostołowie: Piotr, Jakub i Jan. Byli kiedyś świadkami przemienienia Pana Jezusa na Górze Tabor. Teraz będą świadkami Jego śmiertelnego lęku i agonii. Ośmiu uczniów pozostało na zewnątrz ogrodu. Przeczuwali zapewne, że tej nocy stanie się coś niezwykłego z Jezusem, z którym spożyli Paschalną Wieczerzę.

Wśród nich nie było już Judasza. Biedny uczeń udał się do arcykapłanów, by zdradzić miejsce pobytu swego Mistrza. Zdrada Judasza napełniła serce Chrystusa największą boleścią.

Górę Oliwną powoli spowija noc. Mieszkańcy Jerozolimy gaszą oliwne lampy, układają się na nocny spoczynek. Nie wiedzą, jaki dramat rozegra się tej nocy w Getsemani. Z daleka słychać lekki szmer potoku Cedron. Ciemne chmury przysłoniły księżyc. Zapanowała głęboka, nocna cisza. Jakże inna od tej nocy, gdy w grocie betlejemskiej rodził się Zbawiciel świata. Teraz w tę jerozolimską noc Chrystus Pan wstępował w smutku i lęku. Wyznał to szczerze wobec apostołów: „Smutna jest dusza aż do śmierci. Zostańcie tu i czuwajcie.” (Mt 26,38). Sam oddalił się i upadł na twarz. A kiedy tak leżał rozpięty na ziemi, błagał Ojca, aby, jeśli to jest możliwe, odsunął od Niego to przeznaczenie. Ojcze, jeśli to możliwe, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, ale po chwili dodał, lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie. Wstał i podszedł do trzech

apostołów. Zastał ich w głębokim śnie. Szymonie, śpisz? Nie mogłeś czuwać jednej godziny ze mną? (Mk 14,26-52).

Potem znów się oddalił. Powrócił do rozpoczętej modlitwy. Przeczuwał ogrom męki, która Go czekała. Ogarnęła Jezusa trwoga i udręka. Chrystus poznał przyczyny swych cierpień. Wszystkie obrazy męki, wszystkie bolesne sceny stanęły Mu przed oczyma. Krwawe biczowanie, cierniem koronowanie, fałszywe oskarżenia, gorzkie drwiny, szyderstwo, droga krzyżowa, przybicie do krzyża i śmierć na Golgocie. Z twarzą przyległą do wilgotnej ziemi szeptał: bądź wola Twoja. Oddawał się w ramiona kochającego Ojca. Raz jeszcze przyszedł do apostołów. A oni wciąż spali. Wrócił na miejsce modlitwy.

Ojciec niebieski posłał z nieba anioła, aby umocnił Syna w bólu i udręce. Wciąż była w Nim głęboka trwoga i boleść przed czekającą Go haniebną śmiercią na krzyżu. Jezus zawierzył Ojcu do końca i zdecydowanie odpowiedział tak, i przyjął śmierć z całą jej grozą. „Nie moja, ale twoja wola niech się stanie” (Łk 22,42). I kiedy otarł ręką twarz, mokrą od śmiertelnego potu, w białej poświacie księżycy zobaczył swoje poczerniałe palce. „Pot Jego był, jak gęsta kropla krwi.” (Łk 22, 43-44).

Jezus podniósł się z ziemi. Rozejrzał się wokół siebie, Jeszcze raz wrócił do apostołów, a oni znużeni własną słabością wciąż byli senni. Uwagi Mistrza o senności apostołów, nie były wyrzutem, ale usprawiedliwieniem ich zmęczenia. Pan Jezus chciał ich pouczyć, że ufna modlitwa pomaga wytrwać do końca. Czuwanie Chrystusa w otoczeniu zaspanych uczniów, to także przykład, jak powinna wyglądać odpowiedzialność człowieka za losy innych ludzi. Pan Jezus poucza wszystkich o potrzebie modlitwy w różnych życiowych sytuacjach: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mk 14,38).

Nasze mieszkania często zdobią obrazy przedstawiające Pana Jezusa na modlitwie w Ogrójcu. Zbawiciel klęczy na ziemi. Jego dłonie wsparte o kamienny głaz. Postać Chrystusa pogrążona w głębokiej modlitwie. Wzrok wzniesiony ku niebu, skąd oczekuje ojcowskiego wsparcia. Wśród obłoków widać anioła. W jednej ręce trzyma on kielich – symbol cierpienia i gorzkości, drugą ręką ukazuje niebo, skąd ma przyjść duchowa moc. Na boskim i ludzkim Obliczu Zbawiciela rysuje się głębokie skupienie...

Ten obraz Chrystusa modlącego się w Ogrójcu przypomina także chwile naszego życia. Ileż tego rodzicielskiego potu spływa po twarzy rodziców? Ileż tego potu spływa z czoła ojca, który trzyma się nad utrzymaniem rodziny? Ileż tego matczyńskiego potu spływa w trosce o wychowanie dzieci? Drodzy ojcowie i drogie matki, znacie smak trudu i łez przelanych samotnie. Umieście swój pot, często może krwawy pot, łączyć z kroplami krwi Chrystusa podczas Jego ogrójcowej modlitwy. Pragnę was, drodzy rodzice podnieść na duchu i powiedzieć, że wasza modlitwa ma przed Bogiem wielką wartość i ona nigdy, naprawdę nigdy nie idzie na darmo.

W kaplicy Cudownego Krzyża w Krakowie-Mogile modliła się matka w intencji syna, który pogubił się w życiu i stracił wiarę. Kiedyś otworzyła swoją torebkę i wyjęła z niej zdjęcie syna od pierwszej komunii świętej. Patrzy stroskana matka na komunijskie zdjęcie syna i patrzy na oblicze ukrzyżowanego Zbawiciela. Prosi o łaskę wiary dla dziecka. Matczyne łzy spływają z jej oczu i spadają na zdjęcie syna.

A ona wierzy i modli się, i ufa jak tylko to matka czynić potrafi. Kiedyś przyszła do zakrystii i wyznała kapłanowi: „Jaka jestem szczęśliwa, mój syn odnalazł drogę do Boga, razem ze mną przystąpił do spowiedzi i komunii świętej. Taka jestem szczęśliwa, że mogłabym już dziś umrzeć. Bóg wysłuchał mojej prośby”.

Modlitwa ojca, modlitwa matki w intencji dzieci ma wielką wartość przed Bogiem i ona nigdy nie idzie na darmo. Może czasem rodzice nie doczekają się za swojego życia pociechy z nawrócenia syna czy córki. Może po ich śmierci przyjadą dzieci, często, z daleka na grób rodziców, położą kwiaty, zapalą znicze i przypomną sobie rodzinny dom, wspólną modlitwę, niedzielną Mszę Świętą. Przypomną też rodzicielską przestrożę, by strzec skarbu wiary. Obudzi się sumienie, przyjdzie opamiętanie, nastąpi nawrócenie i powrót do Boga. Ale za tym nawróceniem stać będzie wytrwała modlitwa ojca i modlitwa matki, modlitwa babci i dziadka.

Rozważając dziś modlitwę Jezusa w Ogrójcu, trwajmy wytrwale w naszej modlitwie, bo ona ma wielką wartość przed Bogiem. Umacnia nas, abyśmy z pomocą Bożą jak najlepiej mogli wypełnić swoje powołanie, którym obdarzył nas Stwórca.